

TADEUSZ CYPRIAN

WĘZŁOWE PROBLEMY SPOŁECZNE NOWEGO KODEKSU KARNEGO

1. Wprowadzenie nowej kodyfikacji karnej daje nauce prawa karne-
go, a w szczególności dogmatyce, sposobność do wszechstronnej analizy,
interpretacji i krytyki nowych przepisów prawnych. Obok problematyki
dogmatycznej na równie wnikliwą analizę zasługuje problematyka spo-
łeczna, streszczająca się do pytania, jakie bezpośrednie reperkusje spo-
łeczne będą miały nowe przepisy, czy dadzą one sądom w rękę narzędzie
do skuteczniejszego niż poprzednio zwalczania przestępczości „na co
dzień”. W praktyce bowiem sędzia właśnie „na co dzień” operuje małą
garścią kilkunastu artykułów kodeksu karnego, mieszczących w sobie
stany faktyczne najbardziej typowych, codziennie popełnianych prze-
stępstw. Te stany faktyczne stanowią, mimo że są nieliczne, bodaj 75%
przestępstw, z którymi sądy mają codziennie do czynienia. Jednocześnie
zaś te nieliczne, ale tak typowe stany faktyczne decydują o skuteczności
działania nowego prawa. Przepis o zdradzie kraju znajdzie się w rękę
sędziego może raz na rok, ale przepisy o chuligańskiej awanturze, wy-
padku drogowym lub kradzieży są w stałym codziennym użytku. Warto
wobec tego wybrać z tekstu nowego kodeksu karnego kilkanaście nowo
wprowadzonych przepisów mających najbardziej bezpośrednie znaczenie
społeczne, nie znanych zaś w tej formie (lub w ogóle) poprzedniemu ko-
deksowi i zastanowić się nad ich społecznym ciężarem gatunkowym.

2. Wybór tych przepisów następuje w porządku numerycznym arty-
kułów, gdyż nie są one między sobą powiązane treścią ani materią. W czę-
ści ogólnej nowego kodeksu karnego z 1969 r. znajdują się (wśród
wielu innych) następujące, godne moim zdaniem podkreślenia, a miano-
wicie przepis art. 22 § 2, art. 26 i art. 43, art. 59 i art. 120 § 14. Zobaczy-
my, co wnoszą one nowego do naszego ustawodawstwa karnego na uży-
tek codzienny praktyki sądowej.

Przepis art. 22 § 2 k.k. dotyczy sytuacji, w której ktoś ingeruje w bój-
kę, w awanturę, w ekscesy, działając „w celu przywrócenia porządku lub
spokoju publicznego”. Działanie takie zostało uznane przez ten przepis za
działanie w obronie koniecznej, a więc nie jest przestępstwem. Przepis

ten kładzie kres absurdalnemu stanowi rzeczy, w którym człowiek usiłujący rozdzielić bijących się lub napastnika i napadniętego, czy też starający się uśmierzyć awanturę wszczętą przez chuliganów, zaliczany był nierzadko przez organy MO, a nawet przez akt oskarżenia i sąd, w grono uczestników bójki i jako taki pociągany do odpowiedzialności. W tych warunkach nawoływanie do obywatelskiej obrony porządku, do interwencji, nie mogło być skuteczne, gdyż nikt nie miał ochoty trafić na lawę oskarżonych obok awanturników, których usiłował poskromić. Jeśli sądy dostatecznie szeroko będą stosować ten przepis, może będzie to stanowić pierwszy krok w kierunku przełamania obojętności ludzi patrzących biernie na awanturujących się pijaków lub chuliganów.

Art. 26 k.k. nie stanowi właściwie novum; był znany i poprzednio jako art. 49 k.p.k. (wprowadzony w 1955 r.); pozwalał on na umorzenie sprawy przez prokuratora lub sąd, jeżeli niebezpieczeństwo społeczne czynu było znikome. To proceduralne rozwiązanie sprawy, wprowadzone do ustawodawstwa karnego niejako „tylnymi drzwiami” poprzez procedurę nie odpowiadało na pytanie, czy taki czyn o znikomym niebezpieczeństwie społecznym był czy nie był przestępstwem. Obecnie wprowadzono przepis ten do kodeksu karnego, i to w brzmieniu stwierdzającym, że czyn, którego społeczne niebezpieczeństwo jest znikome, nie stanowi przestępstwa. Jest to konsekwencją nowej definicji przestępstwa jako „czynu społecznie niebezpiecznego, zabronionego przez ustawę karną” (art. 1 k.k.).

Takie sformułowanie — poza obligatoryjnością uznania braku przestępstwa w danym stanie faktycznym — zbliża prawo karne do życia; nie jest już potrzebna stara rzymska formuła, że *de minimis non curat praetor*, gdy ktoś przywłaszczy sobie np. zapałkę, papierosa lub arkusz papieru¹. Inna rzecz, że również i ten przepis nie daje odpowiedzi na pytanie, gdzie jest granica między czynem społecznie niebezpiecznym, a znikomo niebezpiecznym. — Wydaje się jednak, że takiej granicy w formie reguły generalnej nie ma i być nie może. Każdy przypadek wymaga osobnej oceny przy pomocy ... zdrowego rozsądku, którego jakoś jeszcze żaden kodeks nie podniósł do rangi najważniejszego kryterium przy ocenie czynów ludzkich.

W każdym jednak razie już przez samo wprowadzenie takiego przepisu do kodeksu karnego granica, od której zaczyna się przestępstwo, została podniesiona w górę, co jest jednym z dodatnich elementów ogólnej tendencji polaryzacyjnej nowego ustawodawstwa karnego, którego zadaniem jest zwalczanie groźnej dla społeczeństwa przestępczości, a nie polowanie na drobne potknięcia człowieka. Już nie prokurator lub sąd umarza postępowanie, lecz dany czyn w ogóle nie może znaleźć się w katalogu potencjalnych przestępstw.

¹ Znam przypadek sporządzenia przez prokuratora aktu oskarżenia przeciwko urzędnikowi, który na arkuszu papieru biurowego napisał zażalenie na tegoż prokuratora.

Art 43 k.k. wiąże się z problematyką bezpieczeństwa ruchu drogowego (o tych sprawach będzie jeszcze mowa obszerniej przy omawianiu art. 145-147 k.k.). Problematyka ta staje się coraz donioślejsza; w krajach o dużym nasileniu motoryzacji (np. w NRF) sprawy o przestępstwa drogowe zajmowały do niedawna niemal połowę wokand sądowych tak, że musiano sporą ich część przenieść do kategorii wykroczeń, zagrożonych zresztą bardzo wysokimi sankcjami. Jak wynika ze statystyk, wypadkom drogowym towarzyszy w bardzo dużej ich części użycie lub nadużycie alkoholu. Pijany za kierownicą samochodu lub na siodełku motocykla to poważna groźba dla zdrowia i życia każdego obywatela i stąd doniosłość ingerencji w te sytuacje nie tylko ze strony organów MO czy administracji, ale również i sądów. Tak więc równocześnie z uchycieniem przepisów karnych zawartych w art. 22 - 24 oraz 29 - 31 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu z 10 XII 1959 r. wprowadzono odpowiednie stany faktyczne i sankcje karne do kodeksu karnego, co również podniosło ich rangę i podkreśliło społeczne niebezpieczeństwo nadużywania alkoholu. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, w których wymagana jest trzeźwość zawodowa, a więc zwłaszcza prowadzenie pojazdu mechanicznego. Dlatego też w art. 43 § 2 k.k. przewidziany jest obligatoryjny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych wobec kierowców powodujących w stanie nietrzeźwości wypadek.

Taki sam zakaz, ale tym razem już fakultatywny, przewidziany jest w § 1 tegoż art. 43 k.k., jeżeli kierowca spowoduje niebezpieczeństwo wypadku. Ponieważ dalsze przepisy dotyczące tej materii (art. 145 - 147) nie wspominają już o zakazie prowadzenia pojazdów mechanicznych, obligatoryjność tego zakazu ograniczona jest do stanów nietrzeźwości. Ten przepis o dużej doniosłości społecznej, będzie w praktyce bardzo ważnym narzędziem właśnie przez swoją obligatoryjność; rozciągnięcie go również na stany faktyczne z § 1 (wypadek spowodowany przez trzeźwego kierowcę) nie wydaje się niestety możliwe, gdyż zbyt wiele jest sytuacji, w których mimo spowodowania zagrożenia lub wypadku nie ma społecznej konieczności zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Stąd fakultatywność stosowania tego zakazu i należałoby tylko wyrazić postulat pod adresem sądów, by nie cofały się przed jego stosowaniem w dość szerokich rozmiarach. W każdym razie przeniesienie tego przepisu do kategorii kar dodatkowych w kodeksie karnym jest niewątpliwie podniesieniem rangi jego znaczenia i dyrektywą dla sądów, które przecież kodeks karny uważają za podstawową księgę praw w odróżnieniu od ustaw dodatkowych o mniejszej randze.

3. Na szczególną uwagę zasługują przepisy art. 59 i 120 § 14 k.k., dotyczące problemu chuligaństwa. Problem ten był przedmiotem obszernych rozważań wszystkich kolejnych zespołów prawa karnego komisji kodyfikacyjnej i stale podejmowano próby zdefiniowania tego przestępstwa.

Nie udało się to jednak, gdyż nie ma ono samodzielnego stanu faktycznego i to, co potocznie nazywamy chuligaństwem czy czynem chuligańskim, jest zawsze równocześnie jakimś innym przestępstwem. Tak więc przeciętny obywatel doskonale wie, co to jest chuligaństwo, a prawnik nie potrafi tego zdefiniować, gdyż nawet owa „tendencja do wykazania pogardy dla zasad współżycia społecznego” musi uzewnętrzniać się w działaniu przewidzianym jakimś przepisem prawa karnego. Dlatego też nawet ustawa o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo z 22 V 1958 r. nie zawiera definicji chuligaństwa, ograniczając się do określenia: „chuligański charakter przestępstwa”. Tak samo ujmuje to przepis art. 59 k.k. przewidujący poważne zaostrzenie wymiaru kary za występki o charakterze chuligańskim. Przepis ten wprowadza wysoką dolną granicę wymiaru kary (dolna granica wymiaru kary za dane przestępstwo „zasadnicze” zwiększona o połowę), następnie zakaz stosowania grzywny jako kary alternatywnej, zakaz warunkowego zawieszenia wykonania kary (poza bardzo wyjątkowymi przypadkami), oraz przewiduje dopuszczalność stosowania nawiązki. To stanowcze i bardzo wydatne zaostrzenie odpowiedzialności za występki umyślne o charakterze chuligańskim dają sądom skuteczne narzędzie do walki z tą plagą społeczną. Narzędzie to może być jednak użyte dopiero wówczas, gdy dojdzie do umyślnego występkę; wszelkie awantury chuligańskie nie sięgające tej granicy, jak zaczepianie na ulicach kobiet, roztrącanie przechodniów, obsypywanie ich „beadresowymi” obelgami, „rozrabianie” w tramwajach, pociągach, autobusach, na dworcach kolejowych itd. przeważnie leżą w sferze wykroczeń i należy jedynie wyrazić życzenie, by przyszłe prawo w wykroczeniach równie bezkompromisowo odniosło się do sprawy chuligaństwa, jak kodeks karny. Byłoby oczywiście lepiej, gdyby kodeks ten mógł zawierać przepis precyzujący chuligaństwo jako samoistne przestępstwo, posiadające własny, odrębny od innych stan faktyczny. Próby sformułowania takiej definicji rozbiły się o to, że nie można określić istoty zamiaru przy działaniu chuligańskim jako zamiaru „okazania pogardy dla zasad współżycia społecznego”, gdyż każde przestępstwo jest równocześnie okazaniem tej pogardy; sprawca lekceważy sobie zasady współżycia, naruszając prawo, gdyby jednak określić to w ten sposób, że chuligaństwem jest każdy występki, jeśli celem sprawcy było nie popełnienie tego przestępstwa jako takiego, lecz okazanie przez jego popełnienie pogardy dla zasad współżycia społecznego, to może bylibyśmy już bliżej takiej definicji? Oczywiście i tu byłyby kłopoty i znamy (np. w USA) przypadki morderstwa popełniane właśnie dla wykazania pogardy i negacji wobec istniejącego porządku prawnego; czy morderstwo takie stałoby się wówczas chuligaństwem? Zapobiec temu można by przez klauzulę „o ile dany czyn nie stanowi cięższego przestępstwa”, ale to są uwagi marginesowe, nasuwające się w związku z wyjaśnieniem chuligańskiego charakteru występki o rozmaitych stanach faktycznych, zawartym w „słowniczku” art.

120 § 14 k.k. Wyliczenie występków, które mogą mieć charakter chuli-gański jest tam bardzo kazuistyczne, bardzo obszerne i musi być uznane za wyczerpujące. Trudno jest obecnie powiedzieć, czy ten wyczerpujący charakter wyliczenia nie pozostawia poza jego ramami jakichś działań, które powinny być uznane za chuligańskie. Pokaże to dopiero praktyka.

Jedno uderza już obecnie; w sformułowaniu tego przepisu działanie sprawcy ma jako zasadniczy cel popełnienie danego występkę, a chuli-gański charakter tego działania jest niejako okolicznością towarzyszącą. Wynika to ze sformułowania przewidującego działanie bez powodu lub z oczywiście błędnego powodu, przez co sprawca okazuje rażące lekcewa-żenie podstawowych zasad porządku prawnego. Jeśli więc sprawca np. rozbija latarnie w parku, to właściwie trudno powiedzieć, że działa „bez powodu”; jest on powodowany chęcią pograżenia parku w ciemności, przede wszystkim jednak jest powodowany chęcią okazania, że go pod-stawowe zasady porządku prawnego, zasady poszanowania wspólnej własności publicznej, nic nie obchodzą. Bardzo częstym motywem jest chęć zaimponowania kolegom celnością rzutu kamieniem lub brakiem skrupułów czy obawy przed interwencją organów władzy. Dlatego ten właśnie element działania, to rażące lekceważenie podstawowych zasad porządku prawnego — przy braku racjonalnych, rozsądnych czy ade-kwatacyjnych powodów — powinno być może wyeksponowane na pierwszym miejscu. Niemniej jednak i w takim sformułowaniu, w jakim ujęto prze-pis art. 120 § 14 k.k. będzie on wskazówką dla sędziów, jak mają pod-chodzić do sprawy działań, potocznie i na ogół bezbłędnie określanych jako chuligańskie.

Tak więc już nowe przepisy części ogólnej kodeksu karnego mają bez-pośredni, społeczny rezonans w codziennej praktyce orzecznictwa. Natom-iastrak brak wśród nich przepisów dotyczących dopuszczalnego i niedo-puszczalnego ryzyka. W dobie postępu nauki, techniki, medycyny, każde niemal poważniejsze działanie, każde praktyczne zastosowanie odkryć i wynalazków, w praktyce podjęcie nowego, śmiałego zabiegu lekarskie-go, stanowiącego istotny postęp w medycynie, jest połączone z ryzykiem. Jeżeli kodeks karny z 1969 r. przewiduje dopuszczalność ryzyka gospo-darczego (art. 217 § 3), to uderza brak wprowadzenia pojęcia ryzyka do części ogólnej, by można było stosować taki przepis w nauce, technice, medycynie, sporcie itp. W obecnym stanie rzeczy całą odpowiedzialność za podjęcie ryzyka ponosi działający; uda się, to otrzyma słowa uznania, nagrodę, nieraz sławę; nie uda się, spotka się z prokuratorem. Nie wydaje się to słuszne.

4. Część szczególna kodeksu zawiera oczywiście więcej przepisów o bezpośrednim rezonansie społecznym „na co dzień”. Problematyka tu jest bardzo szeroka i w dużej mierze przystosowana do warunków życia w dobie postępu technicznego. Tak więc jednym z bardzo poważnych pro-

blemów doby obecnej jest zatrutowanie powietrza, wody i ziemi przez ścieki, pył, gazy, dymy i odpadki, coraz obficie produkowane przez przemysł oraz motoryzację. Sprawa jest poważna i coraz więcej się o niej pisze². Nasze rzeki zamieniły się w trujące i cuchnące ścieki, w których wyginęły ryby, powietrze w okręgach przemysłowych zasnute jest dymami, przez które przeziera blade słońce, w miastach ulice zatrute spalinami samochodowymi; kominy fabryczne wyrzucają tysiące ton pyłów trujących związków chemicznych, od których giną rośliny w szerokim promieniu dookoła, a odpadki fabryczne zamieniają żyzne pola w jałowe pustynie.

W tych warunkach, gdy zawodzą nawoływania i apele, musi włączyć się i prawo karne i to nie w postaci ustaw szczególnych, ustanawiających śmiesznie niskie sankcje karne, lecz w postaci kategorycznych zakazów, obwarowanych odpowiednio wysokimi sankcjami. Sankcje te potrzebne są zwłaszcza w przypadkach działań nieumyślnych, bo nikt (poza Amerykanami w Wietnamie) nie zatrzuwa umyślnie powietrza, wody lub ziemi; czynią to wielkie fabryki, nie stosujące skutecznie działających (bardzo "zresztą kosztownych) zabezpieczeń i filtrów, a to bądź dla oszczędzenia kosztów, bądź z powodu trudności technicznych i budżetowych, bądź wreszcie na skutek lekceważenia tego zjawiska przez ich kierownictwo. Stąd duże społeczne znaczenie przepisu art. 140 § 1 pkt 2, § 2, przewidujących stan faktyczny zatrutowania powietrza, wody i ziemi i zagrażających sankcją pozbawienia wolności od 2 do 10 lat za działanie umyślne oraz od 6 miesięcy do 5 lat za działanie nieumyślne. Należy sobie oczywiście zdawać sprawę z tego, że realizacja przepisów art. 140 § 11 nie będzie łatwa; tam, gdzie plan budowy zatwierdzany jest przez naczelne czynniki władz gospodarczych, trudno będzie w drodze karnej egzekwować niedostatek zabezpieczeń, jak i trudno będzie egzekwować zabezpieczenia w rejonach (np. Górny Śląsk), gdzie stan zanieczyszczenia trwa od stu lat i jest tak rozległy, że trzeba chyba pokoleń, by go zmienić.

Początek jest zrobiony; zanieczyszczanie powietrza, wody i ziemi trafiło do katalogu przestępstw z kodeksu karnego i z tym faktem będą musieli liczyć się zarówno projektanci nowych inwestycji fabrycznych, jak i dyrekcje centralnych zarządów fabryk, które stać na poprawę obecnego sianu rzeczy. Poprawa może tu następować stopniowo, we współdziałaniu techników z prawnikami, ale nadanie tym stanom faktycznym rangi przestępstw z kodeksu karnego, rozciągnięcie poważnej odpowiedzialności również i na działania nieumyślne (to jest w tej sprawie najważniejsze) stanowi punkt zwrotny w dążeniu do oczyszczenia powietrza, wody i ziemi. Należy tylko wyrazić żal, że kodeks karny nie przewidział stanu faktycznego powodowania nadmiernego hałasu (co uczynił poprzedni projekt), gdyż hałas jest jedną z plag nowoczesnej cywilizacji technicznej obok zanieczyszczania wody lub powietrza. Urządzenia do tłumienia ha-

² T. Cyprian, *Postęp techniczny a prawo karne*, Warszawa 1966.

łasu w stoczniach, fabrykach, w warsztatach, na ulicach miast, są technicznie możliwe i mniej skomplikowane, niż filtry powietrzne lub wodne. Badania naukowe wykazują zaś, że stale trwający hałas o dużym natężeniu powoduje poważne szkody dla zdrowia, a po przekroczeniu pewnej granicy może być nawet przyczyną śmierci.

5. Następną grupą społecznie doniosłych problemów są problemy karne związane z wypadkiem drogowym. Sprawom tym są poświęcone artykuły 145, 146 i 147 k.k. Charakterystycznymi cechami tych przepisów jest powiązanie ze sobą w jednym artykule „ruchu lądowego, wodnego i powietrznego” oraz oderwanie treści przepisu od zespołu przepisów o ruchu drogowym, zawartych w tzw. kodeksie drogowym. Kodeks karny używa pojęcia „zasady bezpieczeństwa”, odformalizowując niejako zespół przepisów o charakterze raczej technicznym, dotyczących zachowania się użytkowników dróg publicznych, zawartych w „kodeksie drogowym”. Nienaruszenie tych przepisów, które doprowadziło do zagrożenia lub wypadku, będzie przestępstwem z kodeksu karnego, lecz naruszenie „zasad bezpieczeństwa” które mogą (i zwykle będą), ale nie muszą pokrywać się z przepisami kodeksu drogowego. Wydaje się, że takie sformułowanie o charakterze bardziej ogólnym da sądom większą swobodę w ocenie zachowania się sprawcy, niezależnie od tego, czy naruszył on, czy też nie naruszył przepisów kodeksu drogowego (zdarzają się sytuacje, w których właśnie zachowanie się zgodne z przepisami kodeksu drogowego, może stanowić przestępstwo).

Przepis art. 140 k.k. jest dwustopniowy i traktuje sprawę wynikowo. Jeżeli bowiem skutkiem naruszenia takiej zasady bezpieczeństwa jest szkoda na zdrowiu lub szkoda rzeczowa, odpowiedzialność sprawcy jest mniejsza niż w przypadku, gdy skutkiem naruszenia jest ciężkie uszkodzenie ciała lub śmierć. Tak więc stopień odpowiedzialności zależy tu nie od nasilenia winy sprawcy, lecz od skutku, którego rozmiary mogą, ale nie muszą zależeć od rozmiarów jego winy. Jeśli np. ofiara kolizji spowodowanej z winy kierowcy drugiego pojazdu była przywiązana pasem bezpieczeństwa, może wyjść z wypadku z lekkimi obrażeniami, jeżeli zaś nie była, może ponieść śmierć. Ta okoliczność zaś (pas bezpieczeństwa) nie tylko nie zależy od sprawcy, ale nawet nie będzie mu zwykle wiadoma. W ten sposób przepis art. 140 k.k. nie przesuwa wprawdzie całego problemu winy na skutek, niemniej jednak od skutku uzależnia rodzaj i rozmiary tej winy oraz rozmiary sankcji karnej. Natomiast kodeks karny wyeliminował od dawna już krytykowane sprowadzenie powszechnego niebezpieczeństwa przez działanie z zamiarem ewentualnym, pod który to stan faktyczny sądy musiały podciągać ogromną większość przestępstw drogowych z oczywistą szkodą dla rzeczywistości i zdrowego rozsądku. Spowodowanie stanu zagrożenia w ruchu drogowym jest rzeczą tak bardzo nieuchwytną (właściwie stan ten panuje zawsze i wszędzie, gdzie od-

bywa się ruch po torach kolizyjnych oraz przy znacznych szybkościach), że szczęśliwie się stało iż kodeks karny zerwał z tą konstrukcją. Ponieważ jednak nie można zapewnić bezkarności ludziom powodującym jaskrawe, oczywiste, realne zagrożenie (np. usiłowanie autobusu przejechania przez tory kolejowe tuż przed nadjeżdżającym pociągiem), art. 136 k.k. przewiduje w takich sytuacjach karalny stan zagrożenia i to z winy umyślnej lub nieumyślnej, opatrując to ostatnie działanie słusznie wysoką górną granicą sankcji karnej (do 8 lat).

Tak więc sądy będą w stanie orzekać, w tych tak bardzo licznych i istotnych sprawach, zgodnie z ustawą (bez „godzenia się kierowcy na możliwość katastrofy”), życiem i ... zdrowym rozsądkiem. Wydaje się, że problem ten, tak doniosły społecznie, został rozwiązany zgodnie z palącą potrzebą społeczną.

Również potrzebie społecznej czyni zadość przepis § 9 art. 145 k.k. opatrując wysoką sankcją spowodowanie wypadku drogowego przez nietrzeźwego kierowcę (do 10 lat).

Brak tu natomiast wyraźnego przepisu dotyczącego pieszego uczestnika ruchu drogowego, powodującego wypadek przez niewłaściwe zachowanie się na jezdni. Jak wynika z danych statystycznych³, na 32 137 wypadków drogowych w roku 1968 aż 9168 spowodowali piesi; aż nadto często do poważnego wypadku dochodzi jedynie dlatego, że kierowca chcąc ratować pieszego wpada na jakąś przeszkodę lub inny pojazd. Dlatego pieszym, nie przestrzegającym „zasad bezpieczeństwa” należałoby się szczególna wzmianka, mimo że obejmuje ich w zasadzie przepis art. 145 dzięki użyciu podmiotu „kto” (a więc nie tylko kierowca). Ponieważ jednak istnieje dość powszechna tendencja przypisywania winy za wypadek przede wszystkim kierowcy, takie podkreślenie odpowiedzialności pieszych za zachowanie się na jezdni, przez wymienienie ich *expressis verbis*, byłoby wskazane.

Równie istotny ze społecznego punktu widzenia jest przepis art. 146 k.k., dotyczący zwłaszcza kierowników baz samochodowych wypuszczających na jezdnię niesprawne pojazdy lub nietrzeźwych, bądź nie posiadających wymaganych kwalifikacji, kierowców. W przepisie tym brak jednego ważnego elementu: obłożenia sankcją karną wypuszczanie w drogę niesprawnych kierowców (przemęczonych, niewyspanych itd.). W ostatnich czasach mieliśmy wiele wypadków zaśnięcia przemęczonych kierowców przy kierownicy autobusu i w konsekwencji poważne katastrofy z szeregiem zabitych, a na naszych szosach kursują ciężarówki, których kierowcy pełnią służbę przy kierownicy po 12 i 16 godzin bez przerwy. Ten stan rzeczy wymagałby dodania w art. 146 po słowach „w stanie nietrzeźwości” słowa „niesprawną” lub „przemęczoną”.

Art. 147 jest uzupełnieniem poprzedniego i rozszerzeniem odpowie-

³ Mały Rocznik Statystyczny 1969, s. 190.

działności na inne osoby, niż „mające szczególny obowiązek”, zaś § 2 tego artykułu obejmuje „trzeźwość zawodową”, obowiązującą każdą osobę, która musi być trzeźwa w czasie pracy, by nie spowodować wypadku (obsługa maszyn w fabrykach, górnicy, budowlani, pracownicy hut, maszyniści kolejowi itd.). Również i ten przepis wychodzi naprzeciw palącej potrzebie społecznej w dobie postępu technicznego, gdy obsługa coraz potężniejszych i coraz bardziej skomplikowanych maszyn wymaga maximum sprawności psychofizycznej, jeśli nie ma zagrażać katastrofą o nieobliczalnych nieraz rozmiarach.

6. Przesłępstwa typu seksualnego, a zwłaszcza zgwałcenia nie są u nas jeszcze taką plagą społeczną, jak w krajach kapitalistycznych, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Ale w miarę przenikania do naszego kraju ujemnych cech obyczajowych należy przewidywać możliwość nasilenia się ekscesów i na tym polu. Przykłady tego już były; znane są fakty masowych gwałtów na imprezach zwanych eufemistycznie „prywatkami”, gdzie grupa młodych chłopców zwabiła obietnicą wspólnej zabawy młode dziewczęta, na których następnie dokonywano masowego gwałtu, zwykle przy akompaniamencie alkoholu. Takie wyjątkowo ohydne praktyki wymagają szczególnie swoistej represji i dobrze się stało, że w § 2 art. 163 k.k. zamieszczono odrębny stan faktyczny masowego gwałtu (obok szczególnego okrucieństwa) opatrując go znacznie podwyższoną sankcją (dolna granica 3 lata). Trudno natomiast pogodzić się z umieszczeniem takich przestępstw, jak zgwałcenie i czyny nierządne w jednym rozdziale, pod wspólnym tytułem z naruszeniem spokoju domowego i tajemnicy korespondencji, określając je jako przestępstwa przeciwko wolności.

Wydaje się, że między masowym zgwałceniem a otwarciem cudzego listu jest bardzo poważna różnica rodzajowa i społeczna i dlatego zamieszczenie tych tak bardzo różnych przestępstw w jednym rozdziale musi budzić sprzeciw, choćby z uwagi na prawidłową systematykę. W końcu i pozbawienie życia jest przestępstwem przeciwko wolności wyboru między życiem i śmiercią . . . Nowy kodeks karny przejął bez zmiany przepisy dawnego prawa dotyczące pornografii (art. 173). Dookoła tej sprawy rozgorzała ostatnio w świecie prawniczym ożywiona dyskusja. Najdalej poszła Dania, która w 1969 r. zniosła w ogóle przepisy zakazujące szerzenia pornografii (słynna zorganizowana pod koniec 1969 r. wystawa pornografii w Kopenhadze) dopuściła najbardziej „śmiałe” filmy do publicznego wyświetlania, a najbardziej „seksualne” ilustracje i książki do rozpowszechniania. To bezprecedensowe posunięcie dało — jak się wydaje — pozytywne rezultaty. W okresie półrocznym od chwili ogłoszenia ustawy zmalała w Danii ilość przestępstw na podłożu seksualnym o 30%. Oczywiście przyszłość pokaże, jak ta sprawa się rozwinie w dłuższym okresie czasu, ale powstaje pytanie, czy pokazywanie na każdym kroku w telewizji i kinie masowego i indywidualnego mordowania i tortu-

rowania ludzi nie jest bardziej demoralizujące (zwłaszcza młodzież) niż pokazanie nawet procesu powstawania człowieka? Stąd refleksja, że może ze społecznego punktu widzenia lepiej byłoby nieco rozluźnić rygory karne w dziedzinie tego. co tak bardzo mgliście i nieprecyzyjnie określamy jako pornografię. Nad sformułowaniem tego określenia biedzili się prawnicy już od średniowiecza i biedzą do dziś dnia, jak dotąd bezskutecznie. Tymczasem utożsamianie seksu z moralnością, pochodzące ze średniowiecznych zasad ascezy kościelnej nie jest bynajmniej niewątpliwe i niewzruszalne (co nie oznacza zresztą akceptacji „komun” hippiesów, ani prywatek z wymianą partnerów).

Problem uregulowania sprawy zniewag doczekał się również rozwiązania w art. 178 nowego kodeksu. Przez długi okres sądy nie mogły sobie dać z nimi rady mając jako narzędzie przestarzałe przepisy art. 255 k.k. z 1932 r. wymagające (między innymi) absolutnej prawdziwości zarzutu i nie biorące zupełnie pod uwagę dobrej wiary, interesu społecznego, marginesu błędu. To zacieśnienie miało ujemny wpływ na krytykę społeczną i prasową, gdzie nieraz przy najlepszych chęciach i woli służenia interesowi społecznemu autor zarzutu mógł dostarczyć dowodów tylko na jedną ich część, albo przy pełnym wykazaniu absolutnie dobrej woli i wiary nie był w stanie zarzutu dostatecznie udokumentować. I wówczas mimo niewątpliwego pożytku społecznego, przez podniesienie i wyświetlenie ciemnej sprawy, ryzykował skazanie. Dlatego Sąd Najwyższy posunął się aż do orzekania *contra legem*; dopuszczał — w ograniczonych rozmiarach — dowód dobrej wiary jako okoliczność odpuszczającą winę.

Ta niewątpliwie niedobra, choć społecznie konieczna praktyka teraz ustaje, gdyż dobra wiara połączona z obroną interesu społecznego uchyla przestępczość czynu. Oczywiście to uchylenie musi być oparte na bardzo starannie zbadanych okolicznościach, jeśli nie ma dać zielonego światła oszczercom, kalumniatorom i plotkarzom. W każdym razie przepis prawny zbliżył się do życia i odpowiada potrzebom społecznym; otwarta, bezkompromisowa krytyka, zwłaszcza prasowa, jest jednym z elementów obrony praworządności w ustroju socjalistycznym.

7. Jednym z podstawowych założeń naszego ustroju jest troska o człowieka, przede wszystkim zaś o człowieka pracy. Ale uregulowanie tej sprawy w dziedzinie odpowiedzialności karnej za uchybienie temu obowiązkowi znalazło się dopiero w nowym kodeksie karnym (abstrahując od rozmaitych przepisów rozsianych w ogromnym ustawodawstwie o bezpieczeństwie i higienie pracy), a mianowicie w art. 190 i 191 k.k. „Umyślne i uporczywe” naruszanie praw pracownika w zakładzie pracy, powodujące jego poważną szkodę zagrożone jest sankcją do 3 lat pozbawienia wolności. Przepis ten jest bardzo ostrożnie sformułowany; do stanu faktycznego należy narażenie na poważną szkodę pracownika, a działanie musi być z winy umyślnej. Niemniej jednak po raz pierwszy prawa pra-

cownika zostały zagwarantowane również i w kodeksie karnym. Społeczne znaczenie tej zasady jako punktu wyjścia dla szerokiego orzecznictwa, jak i systemu rozporządzeń i zarządzeń wypełniających ten blankietowy przepis będzie można docenić dopiero w miarę konkretyzowania się problematyki karnej opartej na tym przepisie.

Natomiast drugi przepis art. 191 k.k. ma znaczenie społeczne „od zaraz”, i to bardzo bezpośrednie. Naruszenie przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy przez osoby odpowiedzialne za ten dział pociąga za sobą odpowiedzialność karną już w przypadku narażenia pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Wiemy z różnych doniesień prasowych, że liczba wypadków przy pracy jest bardzo poważna i stale rośnie. Stosowanie coraz bardziej skomplikowanych maszyn wymagające ogromnych kadr wysoko kwalifikowanych robotników wyprzedza szkolenie tych kadr; stąd rosnąca liczba wypadków w ogromnym procencie wynikających również z lekceważenia zasad bezpieczeństwa pracy, zarówno przez samych pracowników, jak i osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo. To samo dotyczy problemu higieny pracy. Nowoczesne zakłady przemysłowe muszą w tej dziedzinie wykazać dużą aktywność (np. w przemyśle chemicznym), jeśli zdrowie pracowników nie ma cierpieć na skutek wadliwie zbudowanych hal fabrycznych i urządzeń ochronnych. Dla celów mobilizacji czynników odpowiedzialnych za te dziedziny służy jako *ultima ratio* kodeks karny. Dlatego też przypis art. 191, przewidujący odpowiedzialność karną również i za działania nieumyślne (§ 2) należy uznać za wychodzący naprzeciw palącej potrzebie społecznej.

Wreszcie rosnąca motoryzacja wymaga obwarowania specjalną sankcją karną praw właścicieli pojazdów mechanicznych. W dotychczasowym stanie rzeczy, w którym sprawca kradzieży samochodu, „celem przejażdżki” następnie wóz porzucił, nieraz w stanie poważnie uszkodzonym, pozostawał właściwie bezkarny; nie można go było pociągnąć do odpowiedzialności za kradzież dla braku „zamiaru przywłaszczenia”. Tymczasem prasa donosi o ludziach, którzy w ciągu miesiąca potrafili ukraść 16 samochodów jeżdżąc nimi z miasta do miasta i porzucając, gdy zabrakło benzyny lub doszło do uszkodzenia. Ten stan rzeczy, rozzuchwalający amatorów bezpłatnej motoryzacji, kończy się przez wprowadzenie w art. 214 stanu faktycznego „zabrania w celu krótkotrwałego użycia” pojazdu mechanicznego, przy czym porzucenie pojazdu w stanie uszkodzonym albo w sytuacji grożącej utratą lub uszkodzeniem, stanowi przestępstwo kwalifikowane (§ 2). Sankcje karne (do 3 i do 5 lat) są dostatecznie wysokie, by przekonać amatorów takich przejażdżek, że to się nie opłaca. Ściganie na wniosek pokrzywdzonego jest właściwym trybem postępowania, gdyż nie zawsze właściciel zabranego pojazdu życzy sobie ukarania sprawcy (np. syn zabiera samochód ojca). Tak więc i ten przepis wychodzi naprzeciw aktualnej potrzebie społecznej.

3. Ten krótki przegląd nie jest oczywiście wyczerpujący; w zasadzie każdy przepis kodeksu ma na celu wyjście naprzeciw jakiejś potrzebie społecznej; inaczej kodeks karny nie miałby żadnego społecznego sensu. Ale pewna grupa stanów faktycznych w każdym kodeksie dotyczy bądź najbardziej palących potrzeb społecznych, bądź też — jak to ma miejsce w tym przypadku — stanowi *novum*, poprzednio nie rozstrzygnięte w kodyfikacji karnej. Potrzeby społeczne ulegają przeobrażeniom: każda epoka wysuwa na pierwszy plan nowe, które nabrzmiewają tak długo, aż zajmie się nimi prawo karne. Garść takich problemów jest treścią niniejszego artykułu. Pominięto w nim problematykę przestępstw gospodarczych, niewątpliwie jedną z najbardziej w naszym ustroju istotnych, ale tak obszerną i wielostronną, że rozsadziłaby ramy tego artykułu. Problematyka ta wymaga osobnej monografii; takie sprawy, jak karalność niegospodarności, problem ryzyka gospodarczego, niedoboru, uszkodzanie urządzeń technicznych, praca „na fuchę” itd. dostarczają tematu do obszernej analizy społecznych reperkusji tych przepisów.

Omówione w niniejszym artykule problemy mogą stanowić punkt wyjścia dla bardziej pogłębionej dyskusji na temat społecznego oddziaływania ingerencji prawa karnego na tych odcinkach; wywołanie takiej dyskusji miał autor na celu.

D'IMPORTANTES PROBLÈMES SOCIAUX DU NOUVEAU CODE PÉNAL

Résumé

Le nouveau code pénal polonais de 1969 qui a remplacé l'ancien de 1932 est bien sur adapté aux profondes modifications sociales, économiques, et techniques qui sont intervenues au cours des 37 années comprenant la deuxième guerre mondiale, la destruction de la Pologne, par l'envahisseur hitlérien et sa transformation en état populaire au degré d'industrialisation élevé.

Le présent article touche à quelques problèmes importants du nouveau droit, qui ont un lien direct avec la problématique sociale.

C'est ainsi que dans la partie générale sont commentées des questions telles que l'élargissement de l'idée de défense nécessaire pour les personnes qui s'engage dans une bataille de rue dans le but d'y mettre fin et de ramener l'ordre.

Une autre chose très importante est l'introduction dans le code de l'idée d'„acte à danger social minime” qui, bien que formellement possède toutes les caractéristiques du crime, n'est pas considéré comme tel justement parce que le danger pour la société est minime.

Une autre question de la partie générale est la prescription concernant la peine supplémentaire, consistant en une interdiction absolue de conduire des véhicules automobiles pour le chauffeur qui aurait causé un accident en état d'ébriété, et en une interdiction facultative si le responsable de l'accident était à jeûn.

L'énorme catalogue des actes criminels de caractère „houliganique” s'appuie sur le principe que ces actes (par ex. coups, insultes, dommages matériels, etc.) ont

pour but d'exprimer du mépris envers les principes de coexistence sociale. Le code a refusé de considérer le hooliganisme comme un délit sui generis en fonction du fait que ses caractéristiques sont à la fois les caractéristiques d'un autre délit. Il a en revanche rendu beaucoup plus sévères les sanctions pénales prévues pour ces actes.

Dans la partie détaillée on a reconnu comme délit à part le souillage de l'air, de l'eau et de la terre aussi bien intentionnellement que non intentionnellement, alourdissant ces actes de peines sévères.

En ce qui concerne les délits de la route (transport aérien, maritime et routier ensemble) on a établi le principe de punition pour le non respect des „principes de sécurité”, abandonnant l'exigence rigide des principes techniques de la circulation routière, insérés dans le code de la route. On a prévu à part la punition pour la mise en cause flagrante et réelle de la sécurité. Tous ces actes munis de sanctions dans des limites assez larges peuvent être causés volontairement ou involontairement. On a prévu à part la responsabilité des personnes responsables du transport dans le cas de circulation de véhicules imparfait et de chauffeurs en état d'ivresse. On a enfin établi l'obligation de „sobriété professionnelle” partout où l'alcool peut conduire à un accident.

On a particulièrement rendu sévère la sanction du viol collectif ainsi que du viol sauvagement exécuté.

Les prescriptions sur les infamies ont subies d'importantes modifications. On a admis comme circonstance annulant la condamnation, la bonne foi et l'agissement dans l'intérêt social. Ceci est vital pour la critique de presse et la critique aux réunions.

On a munis de sanctions pénales le non respect des droits des travailleurs dans les entreprises ainsi que la négligence dans le domaine des exigences de sécurité et d'hygiène du travail par les personnes responsables de l'installation d'ustensiles et de leur contrôle.

Enfin on a reconnu comme délit à part l'appropriation non permise d'un véhicule mécanique d'autrui dans le but de s'en servir temporairement, sans l'intention de le garder, de plus l'abandon du véhicule en état d'endommagement a été reconnu comme circonstance qualifiant le délit et entraînant une sanction plus élevée.

L'article a laissé de côté toute la riche problématique de la criminalité économique largement prise en considération dans le nouveau code, car ce sujet est si énorme qu'il nécessite un ouvrage à part.